

**ŻYCIE: ODPOWIEDŹ KOMUŚ INNEMU, KTÓRY MNIE WZYWA**  
**Notatki z syntezy Davide Prosperiego**  
**z Międzynarodowej Asmblei Odpowiedzialnych Comunione e Liberazione**  
*La Thuile (AO), 30 sierpnia 2022*

Dotarliśmy do końca naszej drogi. Były to dość intensywne dni, intensywne pod względem słów, wspólnego życia, współdzielenia, konfrontacji na temat naszego doświadczenia, to znaczy tego, co nasze życie ma do powiedzenia o rzeczach, które są nam proponowane. Zamiast podsumowywać to, co się wyłoniło, chcę raczej wyciągnąć pewne wnioski, które będą pomocne w spoglądaniu w przyszłość i uświadomieniu sobie, że – idąc naszym krokiem –znajdujemy się na bezpiecznej drodze.

### **1. „Mistrz jest tutaj i wzywa cię”: wzięcie odpowiedzialność za charyzmat**

Ruch żyje – powiedział nam o tym w sobotę rano ksiądz Massimo. Na zakończenie tych wspólnie spędzonych dni możemy odczuć jako prawdziwe – z odnowioną oczywistością, z wdzięcznym zdumieniem, które odczuliśmy tak wiele razy na zakończenie naszych spotkań – słowa Péguyego: „On jest tutaj. / On jest tutaj jak pierwszego dnia. / On jest pośród nas jak w dniu swojej śmierci. / Wiecznie jest tutaj pośród nas tak samo jak w pierwszym dniu. / Wiecznie przez wszystkie dni. / On jest tutaj pośród nas przez wszystkie dni swej wieczności”<sup>1</sup>.

Trafnie ujął to ktoś z was, cytując tak proste i głębokie słowa dziecka, które nie chciało wyjeżdżać po zakończeniu wakacji wspólnoty: „Ja tutaj!”. Ja też chcę tu zostać, nie chcę już wyjeżdżać. Dlaczego? Wielu mówiło to na różne sposoby: ponieważ „Mistrz jest tutaj”<sup>2</sup>.

Ale jest nie tylko tutaj. Jest tutaj i wzywa *nas*, jest tutaj i wzywa *mnie*, jest tutaj i wzywa *ciebie*, wzywa każdego z nas. Do czego nas wzywa? Powtarzaliśmy to wielokrotnie w tych dniach, powtórzył to w swoim przesłaniu Julián, powtórzył to nam na początku swojego przemówienia biskup Camisasca, powtórzył nam to wczoraj arcybiskup Giuseppe Baturi: Pan wzywa nas do wzięcia odpowiedzialności za charyzmat, który nas pochwycił, aby każdy wziął odpowiedzialność osobiście i jednocześnie razem, nie w pojedynkę, ale w komunii. Ale co to znaczy wziąć na siebie tę odpowiedzialność?

Wczoraj arcybiskup Baturi powiedział nam jasno i precyzyjnie, co to nie znaczy. Nie oznacza to przede wszystkim pełnienia jakiejś roli, sprawowania władzy ani nawet noszenia na ramionach kto wie jakiego ciężaru – jak brzemień Isildura, w sadze Tolkiena – chociaż z pewnością branie odpowiedzialności czasami kosztuje trud, pociąga za sobą gotowość do poświęcenia, które wymaga wysiłku. Co zatem to znaczy, jeśli to nie jest to?

Słowo „odpowiedzialność” (wł. *responsabilità* – przyp. tłum.) pochodzi od łacińskiego słowa *respondeo*: odpowiedzialny to ten, kto przeżywa życie jako odpowiedź, jako pragnienie odpowiedzi. Odpowiedzi na co, a raczej Komu? Komuś Innemu, który mnie wzywa, ponosi ryzyko odnośnie do mnie, ryzykuje moją wolność, w tajemniczy sposób stawia na mnie, zawiera mi się, szanuje mnie, obdarza zaufaniem.

Zatem wydaje mi się, że aby z entuzjazmem i rozmachem przeżywać tę odpowiedzialność, aby świadomie ją podjąć, chodzi przede wszystkim o umieszczenie w centrum naszego spojrzenia nie tyle tego, „co” musimy robić, listy rzeczy do zrobienia – wiemy, że to bardzo szybko nas męczy i dusi – co raczej Oblicza Tego, który nas wzywa, tego Chrystusa, który zebrze o moje i twoje serce, który jest spragniony mojej i twojej odpowiedzi ,

<sup>1</sup> Ch. Péguy, *Misterium miłości. Rzecz o Joannie d’Arc*, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 2009, s. 71–72. Zob. też *Lui è qui. Pagine scelte*, BUR, Milano 1997, s. 176

<sup>2</sup> Por. J 11, 28; M.-G. Lepori, *Chrystus, życiem życia*, Rekolekcje Bractwa CL 2022, s. 35.

który siada spragniony u studni twojej wolności i żebrze o twoje serce, żebrze o poruszenie twojego serca, jak mówi tak wzruszająco poetycko Jezus do Samarytanki w piosence naszego wielkiego Anasa, którą właśnie zaśpiewaliśmy razem: „Gdybyś wiedziała, jak długo na ciebie czekałem, / Ile o tobie myślałem, jak bardzo ciebie chciałem. / Gdybyś wiedziała na tej pustyni, / Kto wyszedł ci na spotkanie, jak bardzo jestem spragniony. // [...] Przyszłaś do mnie bez zastanowienia, rozproszona w swojej pamięci, / Ale to ja cię proszę, Kocham cię tak bardzo, że proszę. / Jestem spragniony, słuchaj mojego głosu, jestem spragniony ciebie aż po krzyż”<sup>3</sup>.

Tylko jeśli słyszymy w tym wezwaniu do odpowiedzialności głos Chrystusa, który żebrze o nasze serce, który jest spragniony naszego serca aż po krzyż, tylko wtedy możemy odczuwać to wezwanie nie jako zadanie, które nas miazdzy, ale wręcz przeciwnie, jako dar, jako coś, co nas rozpala i fascynuje. Dlatego jesteśmy wdzięczni za te dni, które były przede wszystkim tym, że poprzez twarze i głosy tylu świadków na nowo ewidentna okazała się obecność wśród nas tego „Ty” spragnionego naszej odpowiedzi, naszego „tak, jestem”. To stąd i tylko stąd rodzi się i wciąż odradza to, co jeden z was nazwał wczoraj „głębokim poruszeniem Chrystusem”, o czym mówi święty Paweł: „Albowiem miłość Chrystusa porusza nas do głębi, pomnych na to, że skoro Jeden umarł za wszystkich, to wszyscy pomarli. A właśnie za wszystkich umarł po to, aby ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał”<sup>4</sup>.

## 2. Ze zdumienia powołaniem – głębokie poruszenie misją

Jaka jest treść tego głębokiego poruszenia? Kolejny raz arcybiskup Baturi stwierdził trafnie: „Ksiądz Giussani zauważył, że ruchy «narodziły się dla misji Kościoła. W istocie pojawiły się głównie w związku z Soborem Watykańskim II, który energicznie ponownie zaproponował misyjny charakter Kościoła, zachęcając chrześcijan do ‘burzenia murów obronnych’»<sup>5</sup>. [...] To nie przypadek, że wśród najbardziej znaczących słów skierowanych do Ruchu przez papieży znajdują się te, które zmierzają w tym kierunku. Jan Paweł II powiedział 29 września 1984 roku: «‘Idźcie na cały świat’ (Mt 28, 19) – tak Chrystus powiedział swoim uczniom. A ja powtarzam to wam: ‘Idźcie na cały świat, aby zanieść prawdę, piękno i pokój, które spotyka się w Chrystusie Odkupicielu’. To zaproszenie, które Chrystus skierował do wszystkich swoich naśladowców i które Piotr ma obowiązek bez wytchnienia ponawiać, utkało już naszą historię [...]. Zajmijcie się tą potrzebą kościelną – to jest zadanie, które wam dzisiaj zostawiam»<sup>6</sup>. A Papież Franciszek na spotkaniu 7 marca 2015 roku powiedział: «Zatem, skoncentrowani na Chrystusie i Ewangelii, możecie być ramionami, rękami, stopami, umysłem i sercem Kościoła ‘wychodzącego’»<sup>7</sup>. [...] W jednym ze swoich przepięknych fragmentów ksiądz Giussani mówi: «Misja, obecność misyjnego zapału jest wskaźnikiem miłosnej obecności»<sup>8</sup>.

W tej kwestii ograniczę się do krótkiego komentarza. Jak zaświadczył wczoraj – moim zdaniem w sposób jasny i zarazem rozbrajający – nasz przyjaciel z Caracas (o którym śmiało można powiedzieć, że pełni swoją posługę w warunkach nie do końca sprzyjających), misyjny zapal jest nie tylko wskaźnikiem witalności charyzmatu w nas, ale w pewnym sensie jest tym, co podtrzymuje go w nas żywym i sprawia, że coraz bardziej go pogłębiamo, poznajemy, doceniamy i kochamy. Za to jesteśmy wdzięczni wielu spośród nas, którzy swoim świadectwem pokazali nam w działaniu właśnie to, wzbudzając – mam nadzieję – w każdym z nas „zdrową zazdrość” o to, czym jest dane im żyć. Pomyślmy o tym, o czym opowiedziała wczoraj

<sup>3</sup> „Se tu sapessi”, słowa i muzyka: Antonio Anastasio.

<sup>4</sup> Por. 2 Kor 5, 14-15.

<sup>5</sup> L. Giussani, „Introduzione” do: *I Movimenti nella missione della Chiesa. Tre discorsi di Giovanni Paolo II*, dodatek do: „Litterae Communions-CL”, nr 11/1985, s. 3.

<sup>6</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie do ruchu „Comunione e Liberazione” w XXX rocznicę założenia*, 29 września 1984, 4.

<sup>7</sup> Franciszek, *Przemówienie do ruchu Comunione e Liberazione*, 7 marca 2015.

<sup>8</sup> L. Giussani, *L'io rinasce in un incontro (1986–1987)*, BUR, Milano 2010, s. 316.

wieczorem nasza przyjaciółka, która jest sama w Turcji: „Nie tylko nigdy nie czułam się samotna, ale wzrosła we mnie miłość do charyzmatu i wiary. Teraz rozważam pozostanie, pomimo trudności: jestem tu wezwana, to nie to samo, czy jestem tu, czy mnie nie ma”. Trudno wyobrazić sobie jaśniejszy przykład tego, co to znaczy *brać odpowiedzialność za charyzmat*: „Jestem tu wezwana. Pan jest tutaj i wzywa mnie”.

### 3. Serce człowieka zebrzące o Chrystusa

Jakie jest zatem nasze zadanie? Wielu z was dało odpowiedź; jest takie sformułowanie, być może najbardziej zwarte, które pojawiło się podczas assemblei: „Przede wszystkim jesteśmy wezwani do zebrania, do zebrania, aby sam Duch dokonywał w nas swojego dzieła, uzdolnił nas do odpowiedzenia na wezwanie”.

W kwestii tego zebrania chciałbym doprecyzować trzy aspekty, powiedziałbym trzy egzystencjalne wyjaśnienia, które uważam za szczególnie ważne dla nas w tym przeżywanym momencie.

#### a) Nieprzebrane pragnienie uczenia się

Żywa rzeczywistość pragnie wzrastać, dojrzewać, dlatego jest ukierunkowana na samoistne korygowanie się i przyzwolenie na bycie korygowanym. Człowiek pragnie tym bardziej pozwalać na bycie korygowanym, im bardziej kocha siebie, swoje przeznaczenie, jako możliwość rozwoju, stawania się wielkim, tym, do czego jest stworzony. Pier Paolo Pasolini napisał w *Il pianto della scavatrice* (bardzo piękny cytat, za który dziękuję temu, kto mi go podsunął): „Tylko kochanie, tylko poznanie / się liczy, nie to, że się kochało, / nie to, że się poznało. Budzi niepokój // życie skonsumowaną / miłością. Dusza już nie rośnie”<sup>9</sup>. Pierwszym zebraniem Chrystusa jest prośba, by coraz więcej rozumieć, a to zakłada, jak słyszeliśmy wczoraj, podstawowy warunek: pokorną świadomość, że trzeba się wciąż uczyć, że nie wie się wszystkiego, że jest się wciąż jeszcze w drodze: „*Si enim comprehendis, non est Deus*”<sup>10</sup> – powiedział święty Augustyn. Jeśli wszystko rozumiałeś, to nie jest Bóg. Nie posiadamy Chrystusa, tak jak nie posiadamy charyzmatu, raczej to my znajdujemy się w Jego posiadaniu. Dlatego pragniemy dalej się uczyć, pozwalając sobie nawet na bycie zakwestionowanym w razie potrzeby. W związku z tym życzę sobie i wam, abyście uczynili skarbem na cały czekający nas rok to, co mówi święty Paweł: „Nie [mówię], że już [to] osiągnąłem i już się stałem doskonałym, lecz pędzę, abym też [to] zdobył, bo i sam zostałem zdobyty przez Chrystusa Jezusa. Bracia, ja nie sądzę o sobie samym, że już zdobyłem, ale to jedno [czynię]: zapominając o tym, co za mną, a wytężając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę w Chrystusie Jezusie”<sup>11</sup>.

#### b) Podążać za, aby zrozumieć

Jednym ze szczytów zebrania, to znaczy owego ubóstwa ducha, które jest cnotą żebraka, jest podążanie za; ile razy mówiono nam, ile razy ksiądz Giussani powracał do tej kwestii, ale temat ten rozbrzmiewał kilkakrotnie także w tych dniach wśród nas. Zależy mi jednak na tym, by powiedzieć na ten temat ostatnie, zwarte słowo, które brzmi: podążanie za autorytetem, jak nauczyliśmy się, nie jest drogą alternatywną ani sprzeczną w stosunku do posługiwania się sercem jako kryterium. Podążanie za jest raczej tym, co pozwala sercu się rozwijać, poszerzać się rozumowi, o ile i w takim stopniu, w jakim ktoś poważnie podchodzi do weryfikacji

<sup>9</sup> P.P. Pasolini, *Il pianto della scavatrice*, 1956, w: tegoż, *Tutte le poesie*, Tomo I, Mondadori, I Meridiani, Milano 2009, s. 833.

<sup>10</sup> Św. Augustyn, *Kazanie* 117.3.5

<sup>11</sup> Flp 3, 12-14.

propozycji autorytetu. Gdyby ktoś podążał tylko wtedy, gdy „odczuwa” jako słuszne lub „odpowiadające” to, o co został poproszony, nigdy tak naprawdę nie podążałby za, to znaczy nigdy nie byłby naprawdę posłuszny, ponieważ w rzeczywistości podążałaby tylko za samym sobą, a nie za kimś innym. I co wtedy? Wtedy wiara nie byłaby potrzebna, ponieważ wiara nie byłaby już wiarą, nie potrzebowałaby już świadka, a Chrystus zostałby zredukowany do naszej miary. Tymczasem – warto tutaj ponownie przeczytać (i zachęcam was do tego) rozdziały o posłuszeństwie w książkach *Czy można tak żyć?* i *Si può (veramente) vivere così?*<sup>12</sup>, gdzie wszystko jest doskonale wyjaśnione, oczywiście nie cytuję ze względu na zwięzłość – to właśnie poprzez posłuszeństwo, posłuszeństwo, które czasami pociąga za sobą rozbitcie naszej miary, wkracza się w nową mentalność, która rodzi się z przynależności do Chrystusa. Mówię o rozbitciu, które nie jest – uwaga – rezygnacją z rozumu (podążamy za księdzem Giussanim, piewą rozumu!), ale gotowością do tego, aby Ktoś Inny go poszerzył, powiększył, aby doprowadzić nas do nowego punktu widzenia, prawdziwszego, głębszego, punkt widzenia, który jest Jego. Wiara – jak się dowiedzieliśmy – spełnia rozum. Ksiądz Giussani powiedział, że „wiara jest rozumna, ponieważ rozkwita na skraju racjonalnej dynamiki jak kwiat łaski, do którego człowiek łączy swoją wolnością”<sup>13</sup>. I faktycznie spełnia go, przewyższając go, przekraczając jego możliwości. Pomyślmy o reakcji Piotra, gdy Jezus mówi do uczniów: „Niech człowiek nie rozdziela tego, co Bóg złączył”. Piotr reaguje gwałtownie, a być może my razem z nim: „Jeśli tak ma się sprawa człowieka z żoną, to nie warto się żenić”<sup>14</sup>. Czy stanowisko Jezusa odpowiada sercu, potrzebom i głębokim oczywistościom serca? Tak, odpowiada. Jednak w pierwszej chwili Piotrowi nie było łatwo zrozumieć tego od razu, a potem zaakceptować, wręcz przeciwnie! Oczywiście rozumność podążania za wynika z fascynacji obecnością. Kolejnym epizodem z Ewangelii (cała Ewangelia jest nimi usiana) jest epizod opowiadający o umyciu nóg: „Nigdy mi nie będziesz nóg umywał” – wykrzykuje Piotr; na co Jezus odpowiada: „Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze Mną”<sup>15</sup>; wtedy Piotr, owszem, mocą swojego przywiązania pozwala się obmyć; nie rozumie, wydaje mu się to nieproporcjonalne! Ale prawdą jest też odwrotna sytuacja. Podążanie za, posłuszeństwo jest nie tylko owocem zrozumienia, ponieważ czasami, gdy nie rozumie się dobrze, gdy nie rozumie się wszystkiego, podążanie za prowadzi do zrozumienia, do rozjaśnienia i ubogacenia świadomości tego, co naprawdę odpowiada. Liczy się to, że podążanie za nie jest ślepe, to znaczy nie jest podążaniem ze zgaszonym sercem. Serce – jak się dowiedzieliśmy – jest kryterium, z którym wszystko trzeba porównywać. Ale w rzeczywistości, aby porównywać, musisz najpierw zaufać jakiejś propozycji, musisz zaufać, musisz dać kredyt zaufania. Tylko w ten sposób możesz naprawdę zweryfikować, czy propozycja koresponduje, to znaczy czy sprawia, że wrastasz, czy też nie. Arcybiskup mówił o tradycji, to znaczy o treści propozycji, która początkowo niekoniecznie rozgrzewa twoje *serce*.

### c) Jedność jest cudem, ale trzeba o nią prosić

Na zakończenie zapraszam wszystkich do nieustannej modlitwy o cud jedności naszego towarzystwa. Dobrze rozumiemy, że prawdziwa jedność to ta, która – jak powiedzieliśmy wczoraj – nie usuwa różnic, ale harmonijnie je komponuje. My nie tworzymy jedności; co więcej, co najwyżej możemy tylko próbować ją zniszczyć, a w każdym razie i tak jej nie tworzymy. Powiedzmy śmiało, że nie jesteśmy w stanie jej urzeczywistnić – jest to doświadczenie, które wszyscy mamy na wszystkich poziomach. Dlatego użyłem słowa „cud”.

<sup>12</sup> L. Giussani, „Posłuszeństwo”, w: tegoż, *Czy można tak żyć?*, Wydawnictwo św. Stanisława BM, Kraków 2009, s. 128 nn.; L. Giussani, „L’obbedienza”, w: tegoż, *Si può (veramente?) vivere così?*, BUR, Milano 2011, s. 212 nn.

<sup>13</sup> L. Giussani, *Dare la vita per l’opera di un Altro*, a cura di Julián Carrón, BUR, Milano 2021, s. 98.

<sup>14</sup> Mt 19, 10.

<sup>15</sup> J 13, 8.

Jest to w każdym razie kwestia cudu, którego nie możemy nie pragnąć, jeśli prawdą jest, że Jezus uzależnia właśnie od niego blask swojej chwały w świecie: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowałem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali”<sup>16</sup>.

Na to polecenie Jezusa, tak wzniosłe i poruszające, uświadamiamy sobie – jeśli jesteśmy szczerzy – że nie umiemy być posłuszni o własnych siłach. Ale możemy – co więcej, musimy – o to prosić, żebrać o to. Ktoś nas uprzedził, żebrząc o tę jedność dla nas, o którą być może w pewnych momentach trudno nam nawet prosić: „Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał. I także chwałę, którą Mi dałeś, przekazałem im, aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy. Ja w nich, a Ty we Mnie! Oby się tak zespolicili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał i żeś Ty ich umiłował tak, jak Mnie umiłowałeś”<sup>17</sup>.

Pozwólcie, że zakończę puentą. W tym miejscu oczekujecie – lub niektórzy będą oczekiwać – odpowiedzi na „quiz”, który zakończył pierwszy wieczór. Zakładając, że zostało wyjaśnione to, iż funkcja Piotra nie jest funkcją Jana (co do tego, jak sądzę, wszyscy jesteśmy zgodni) i że rzeczywiście obie są konieczne i nierozzerwalnie ze sobą powiązane, aby dać Kościołowi ciało, co jest funkcją Piotra, a zatem funkcją odpowiedzialnego w instytucjonalnym znaczeniu tego słowa, w naszym towarzystwie? Wielu mnie o to pytało. Jakie są kryteria, według których można go rozpoznać i wybrać? Moim zdaniem są to ważne pytania. W tych dniach skoncentrowaliśmy się na kilku kryteriach, kilku cechach, które pomagają nam w tym sensie: z pewnością miłość i oddanie Ruchowi, równowaga, roztropność w rozeznawaniu w obliczu konieczności podjęcia decyzji, dojrzałość uczuciowa, miłosierna miłość i uważność, słuchanie, umiejętność doceniania innych, umiejętność nawiązywania relacji i tak dalej. Oznacza to, że nie możemy ograniczać się (mówiliśmy o tym wiele razy) do identyfikowania najbardziej charyzmatycznej osobowości wśród nas, mając to za jedyne kryterium rozpoznania i wyboru osoby odpowiedzialnej. Tu otwiera się zupełnie nowy porządek refleksji, który należy zainicjować, aby osiągnąć świadomość konieczną do przeprowadzenia wolnych i odpowiedzialnych wyborów, jak wielokrotnie życzył sobie w listach kardynał Farrell. Ale nie musimy się spieszyć, bo jeszcze o tym porozmawiamy.

---

<sup>16</sup> J 13, 34-35.

<sup>17</sup> J 17, 20-23.